INSUREKCJA

WRZESIEŃ 1943 R. ZESZYT 9 (30)

Naród polski jest żywym świadectwem tej niezbitej prawdy, że uczucia patrjotyczne nie są sztuczne, lecz odpowiadają najgłębszemu instynktowi ludzkiemu.

(Gen. Władysław Sikorski „Przyszła Wojna)

JAK KORZYSTAĆ Z DOŚWIADCZEŃ WOJENNYCH

(Przedruk z zeszytu 1. miesięcznika wojsk. „Bellona". Londyn—Grudzień 1940 r.)

Jednym z zasadniczych założeń, jakie zostały postawione przy wznowieniu Bellony jest dyskutowanie doświadczeń wojennych. Aby ono było pożyteczne musi — rzecz prosta — prowadzić do wyciągnięcia konkretnych wniosków. Mało tego, — dalszą konsekwencją tego studium musi się stać zaaplikowanie w życiu praktycznym tych wniosków.

Formułka rozumowania prosta i, oczywista, każdy powie: Tak — a jednak jest coś w tym, bo sprawa nie jest tak prosta, jakby się wydawało na pierwszy rzut oka.

Jesteśmy świadkami — w moim pokoleniu już po raz trzeci, że każda nowa kampania wojenna przynosi zmiany tak rewelacyjne, że doktryna taktyczna, ba — nie tylko doktryna, ale i organizacja jednostek, uzbrojenie, przewaga jednej broni nad innymi ulega radykalnej zmianie. Wszystko bez mała, co było ugruntowane i z pieczołowitością przygotowane w formie setek drogocennych instrukcyj, wskazeń, elaboratów organizacyjnych itp. trzeba na gwałt zmienić, dostosowując się do nowych warunków walki.

Mało tego. — Jakże żywe mamy przykłady, że nauka wyciągnięta z poprzedniej kampanii prowadzi często wręcz do zguby, z której nie każdy i nie zawsze zdoła się na czas wyplątać i wypłynąć na powierzchnię. — Jeden nie zdąży tego zrobić na czas, drugiego siły opadną i zbraknie mu serca do zrywu. — Jakiegoś nadzwyczajnego wysiłku, „Cudu nad Wisłą" trzeba, aby odwrócić kartę niepowodzeń i wejść na właściwą drogę.

Rok 1914—15 załamuje z miejsca system walki „z szablą w ręku" zmienić każe broń, zmienić umundurowanie, ekwipunek, wreszcie wsadza żołnierza do rowu strzeleckiego i przeradza go na długie lata w pionka skomplikowanego przedsiębiorstwa wojennego, jakim się staje wojna pozycyjna. Dawny atut pola bitwy: „manewr" przerodził się w nowy: „zużycie". Nie dotrzymali kroku Niemcy — nie byli do tego przygotowani — doświadczenie z poprzednich kampanii mówiło im co innego — przegrali.

Przyzwyczajenia i uświęcone długoletnią praktyką ,a noszące wręcz biuralistyczny charakter reguły prowadzenia walki, jakie zaczęliśmy przeszczepiać z lat 1915—18 w teren naszych wydarzeń na froncie wschodnim roku 1919—20, wpędziły nas w sytuację krytyczną, którą aż nadto dobrze pamiętamy. Nie posłużyły więc doświadczenia wyciągnięte z wielkiej wojny. Wręcz odwrotnie — postawiły nas

bez mała u progu klęski. Wyszliśmy z niej, bośmy chcieli, umieli i zdążyli na czas przestawić się na inne tory myślenia.

A dziś — rok ostatni — kampania nasza wrześniowa i wreszcie tak typowa pod tym względem kampania francuska jest dla nas nauką szczególnie wymowną. Czyż nie było jedną z przyczyn niepowodzenia naszej kampanii wrześniowej, że wielu z nas, odpowiedzialnych za dowodzenie, tkwiło w ślepej wierze, że aplikowane z powodzeniem metody walki z r. 1920 dadzą i teraz dobry rezultat. Doświadczenia z ubiegłej naszej kampanii przeciw Sowietom zaciążyły poważnie we wrześniu na umysłach wielu dowódców. Nie chciano się nagiąć za wczasu do odmiennych niż dawniej warunków, które zwiastowała ewolucja sprzętu i doktryny wojennej u Niemców. I nie zdążyliśmy, niestety, tym razem, „przestawić" na czas, zabrakło środków i czasu było za mało. Nie zabrakło na szczęście woli. Ta nam została. I dlatego, choć jest źle — trwamy i mamy prawo zachować wiarę w postawienie w końcu na swoim.

Nie zdobyła się już na to Francja i jej armia.

Oszukanie się tym wszystkim, co zostało wpojone w czasie pokoju nie tylko armii, ale całemu narodowi, było tak straszne, że obaliło wszelką chęć i wiarę w odrestaurowanie potencjału wojennego, który został tak szybko złamany. Francja, która wygrała poprzednią wojnę, uznała wyciągnięte z niej doświadczenia za nienaruszalne kanony i te ją uwiodły. Doktryna czysto obronna, bałwochwalcza wprost wiara w skuteczność umocnień, w działo i miliony pocisków, jako najgłówniejszy instrument walki, system dowodzenia i rozkazodawstwa, oparty na powolnym biegu wydarzeń i okopowych warunków pracy, wszystkie te elementy zwycięstwa Francji z czasów Wielkiej Wojny, zaaplikowane teraz, stały się źródłem jej klęski. Wiara w nie była tak duża, że nie zdołały jej zachwiać doświadczenia świeższe, nasze.

A więc źle na tym wychodzi, kto korzysta z doświadczeń ubiegłych wojen, aby się dobrze przygotować na przyszłość. — Czyż tak? Mało tego — ten kto wygrał kampanię, pada ofiarą wojny następnej, aplikując to, czym odniósł poprzednio zwycięstwo. — Czyż nie tak? Wydaje się słusznym rozumowanie raczej nie to, które postawiliśmy na samym początku, ale wręcz odwrotnie:

— nie opłaca się opierać doktryny wojennej na doświadczeniach z ubiegłej kampanii, bo nowa wniesie elemety zupełnie inne ,do których trzeba się dostosować,

— nie opłaca się nadawać wojsku trwałych form organizacyjnych, bo dopiero rzeczywistość okaże, jak je „ulepić" najlepiej,

— nie opłaca się uczyć mozolnie starego rzemiosła wojennego, bo — co nowa kampania, to nowy warsztat narzędzi wojenych i warunki pracy ulegają zmianie.

Aż śmieszne, ale rozumowanie to wydaje się słuszne.

Na pozór. Na szczęście — powiem — bo byśmy przecież doszli do negacji wszelkich studiów, jako drogi do postępu. Tak będzie jednak zawsze, jeśli nie nadamy im kierunku r a c j o n a l n e g o.

Co to znaczy?

Każdy przejaw wojny musi być przede wszystkim rozpatrzony na tle w a r u n k ó w, w jakich miał miejsce. Sposób użycia dużych mas broni pancernej, samodzielnie, w oderwaniu od piechoty — czy atakowanie czułych punktów grupowania obronnego przez oddziały spadochroniarzy — jest jednym z przejawów obecnej wojny, który nas bezsprzecznie zaambarasował. Głębokiej jednak trzeba refleksji przed zaaplikowaniem tego doświadczenia w nowej doktrynie wojennej, którą nam trzeba kształtować. Dlaczego? — Jest rzeczą niewątpliwą, że ten, który był bity narzędziem, którego nie znał — dołoży wszelkiego wysiłku, by znaleźć środek zaradczy. Jeśli go znajdzie, warunki walki ulegną zasadniczej zmianie. I ten moment m u s i b y ć u c h w y c o n y. Niemcy pobici długotrwałością poprzedniej wojny skierowali cały wysiłek, by nie dopuścić po raz drugi do takiej ewentualności — i wnieśli „Blitzkrieg". Nie doceniliśmy tej zmiany zawczasu, ani my, ani Francuzi, wpatrzeni w dawne doświadczenia.

Doświadczyliśmy aż nazbyt ciężko, że grzechem, który mści się okrutnie jest zarozumiałość. Właśnie dzięki niej, dzięki tej głupio pojętej pewności siebie, głupio i bezkrytycznie zachowywanych, czy przejmowanych od drugiego doświadczeń, które kiedyś zdały swój egzamin — stajemy się ślepi na to, co się dzieje u przeciwnika, nie chcemy widzieć rozwijających się u niego przemian, aż dojrzeje wreszcie kapitalna zmiana warunków walki i wówczas stajemy do niej z miejsca nieprzygotowani. — Bośmy nie chcieli widzieć zawczasu, co się dzieje obok, docenić i przewidzieć co może być dalej.

Rozpatrując warunki, w jakich miało miejsce zdarzenie bojowe, z którego chcemy wyciągnąć doświadczenia, trzeba sobie zaraz postawić pytanie, czy i jakie zmiany zechce wprowadzić przyszły przeciwnik, zwłaszcza podniecony do tego przegraną wojną, i śledzić je z uwagą i obiektywizmem. Jeżeli dziś uderzenie wielkiej jednostki pancernej niemieckiej przełamywało każdą obronę, to pytanie — czy przy innej formie obrony, której poszuka ten, który był bity, uderzenie czołgów będzie równie skuteczne? — Napewno nie! Zdobyte doświadczenie trzeba wprowadzić jako przykazania na których ma się oprzeć nauczanie sztuki wojennej już przy uwzględnieniu zmian warunków, jakie mogą ewentualnie zajść. Wprowadzane w ten sposób nowe pojęcia i zasady muszą ulegać ciągłej rewizji. Trzeba się umieć pozbyć miłości własnej i fałszywie pojętej „stałości" przekonań, która prowadzi do zastygnięcia rozwoju myśli wojskowej i zastoju przygotowań wojennych.

Historia obecnej kampanii uczy aż nadto dobitnie, jaką głupotą było i jest odrzucanie zgóry, bez zastanowienia, wiadomości t.zw. „nieprawdopodobnych", wydarzeń „nie do pomyślenia na naszym terenie", uderzenia z czołgami przez „tak trudne lasy" itp. Dlaczego tak? — Bo dawne doświadczenie mówiło, że to jest niemożliwe i utarły się na tej podstawie pewne poglądy, których się nie chciało zrewidować.

A jeśli się wreszcie okażemy skłonni do przyglądania się z uwagą ewolucji myśli i wysiłków, prowadzonych na prawo i lewo od nas, — czy na tym koniec? — Jeżeli zdobywamy się na tyle rozsądku i woli, aby na tej podstawie rewidować nasze poglądy, oparte na starych doświadczeniach — czy na tym koniec? Nie, — trzeba sprawdzać stale, czy wyciągnięte wnioski są słuszne. Sprawdzianem nie może być bój — to za późno! — Musi nim być okres znacznie wcześniejszy — okres przygotowań. — I twierdzę, że zemściło się na nas bardzo to, żeśmy nie sprawdzali naszych przygotowań, próbując na ćwiczeniach, grach, manewrach, itp. metod działania Niemców, przynajmniej o tyle, o ile były nam znane i na ile środki nasze materiałowe pozwalały. Sprawdzianem, czy dobrze robię — nie jest dla mnie walka własną bronią, bo ta mi zaskoczenia nie sprawi, lecz bronią przeciwnika.

Taką jest — sądzę — właściwa droga korzystania z doświadczeń wojennych, jeżeli chcemy w miejsce rozczarowań i zaskoczeń oczekiwać spokojnie na pozytywny rezultat naszych przygotowań. Etapy tej drogi zarysowują się następująco:

— wnikliwa ocena warunków, w jakich zaszedł pewien przejaw walki, z którego wyciągamy doświadczenie,

— baczne śledzenie zmian, jakie przeciwnik może wprowadzić w dotychczas stosowanych metodach walki,

— rewidowanie poglądów, które oparliśmy na zdobytym doświadczeniu, bacząc pilnie, aby nie uszły naszej uwagi, nawet najbłahsze objawy ewolucji myśli przeciwnika,

— sprawdzanie, czy wnioski przez nas realizowane są słuszne.

Pozwoli to chyba napewna na uniknięcie wielu gorzkich załamań i zbędnych strat życia ludzkiego, uchyli śmieszną tezę, od postawienia której byliśmy już tak blisko, że: lepiej chyba nie korzystać z doświadczeń, bo się na tym źle wychodzi.

ś.p. Andrzej Marecki płk. dypl.

Wojska pancerne w bitwie zaczepnej

IV.

WSPÓŁUDZIAŁ PIONIERÓW, WOJSK ŁĄCZNOŚCI I LOTNICTWA

Rola **pionierów** jako pomocników wojsk pancernych jest tak samo ważna w natarciu jak i obronie. Jest ona także nowością, szczególnie w dziedzinie pokonywania większych wód, bagien, w dziedzinie usuwania przeszkód i zapór, a zwłaszcza min. Mniejsze roboty tego rodzaju muszą być wykonywane przez oddziały saperskie szkolonych jednostek saperskich, wyposażonych w wymagane do tego maszyny.

W niektórych krajach, celem pokonania bieżących wód, których głębokość wyklucza przebycie w bród, próbują umożliwić czołgom ich przepłynięcie. W tej dziedzinie osiągnięto cały szereg wyników godnych uwagi, zwłaszcza w Anglii i Rosji.

Sprzęt dla przeprawy i budowy mostów, wobec olbrzymich cieżarów, wymaga specjalnej nośności; odnosi się to w pierwszym rzędzie do ciężkości samych czołgów.

Specjalnego wyszkolenia wymaga roz poznanie i usuwanie przeszkód, zwłaszcza zapór minowych, które użycie wojsk pancernych bardzo ograniczają.

Prace saperskie w czasie współdziałania z wojskami pancernymi muszą być wykonywane najczęściej z bardzo dużym pośpiechem i w obliczu npla. Wtedy mogą saperzy zdążać na miejsce swej pracy, a także pracy tej dokonywać, pod ochroną pancerza. Różne kraje, przede wszystkim Anglia, wyposażyły już saperów przydzielonych do wojsk pancernych w czołgi-mosty i czołgi jako poszukiwacze min.

W bitwie o umocnione pozycje narastają dla saperów coraz większe zadania. Wojska pancerne zawdzięczają, jak wadomo, swe powstanie w ostatniej woj nie tej okoliczności, że inne rodzaje broni nie były w stanie w odpowiednio szybkim czasie i bez ogromnych strat zająć umocnienia polowe. Czołgi nadają się specjalnie do tego rodzaju zadań przez zdolność przekraczania rowów strzeleckich i przeszkód z drutu, bez potrzeby dłuższego wystawiania się na działania ognia artylerii i miotaczy min. Warunkiem udania się natarcia czołgów na umocnione pole jest, aby rozmiar i siła umocnień nie przekraczały możliwych świadczeń czołgów. Te świadczenia czołgów ciężkich i średnich są znacz ne; u ciężkich czołgów francuskich wynoszą one: przekraczanie rowów 4 m. szer., pochyłości do 45 stop., wspinanie się — 1,70, przebywanie rzek 2 m. głęb., przewracanie drzew aż do 0,80 m. grubości.

O ile do pokonania przeszkód nie wystarcza sprzęt pancerny — wtedy pomocna jest praca saperów. Wszystkie te prace wymagają specjalnego wyszkolenia saperów, wykraczającego częstokroć poza dotychczasowe ramy służby saperskiej.

W nowoczesnych wojskach pancernych czołgi posiadają sprzęt radiowy; wszystkie wozy d-ców zaopatrzone są w radio nadawczo-odbiorcze. Ten stan rzeczy wskazuje nam na znaczenie, jakie mają **wojska łączności** dla samych wojsk pancernych i dla ich łączności z innymi rodzajami broni. Wielka rozciągłość związków pancernych i ich zmotoryzowanych broni uzupełniających, na szerokość i głębokość w czasie marszu i w boju, wielki kurz i dym, mgła, nierówności terenowe nie pozwalają na posługiwanie się sygnalizacją optyczną od kompanii w górę. Szybkie zaś poruszenia w wielkich przestrzeniach nie pozwalają także na posługiwanie się telefonem i ograniczają jego użycie na czas spoczynku i w domarszach poza frontem własnych wojsk.

Wojska łączności, przeznaczone do współdziałania z wojskami pancernymi, będą przeważnie wojskami radiotelegrafo-telefonicznymi.. Tak jak w d. piechoty służyć będą do łączności od d-cy wojsk pancernych w dół aż do d-cy pułków i d-ców samodzielnych baonów, z sąsiadami i lotnictwem a w niektórych okolicznościach także do tyłu do przełożonych dowództw. Wobec szybko rozgrywających się działań bojowych i wskutek wymagań, że d-cy związków pancernych muszą być daleko na przodzie, tym zadaniom odpowiedzieć mogą tylko szubko poruszające się, zupełnie zdatne do terenowej jazdy i opancerzone pojazdy mechanicz-

ne. Dla stałej i ciągłej współpracy z wojskami pancernymi potrzebne są więc specjalnie wyposażone i wyszkolone oddziały łączności.

Rozpoznanie daje tylko wtedy korzyści, jeśli jego wyniki przychodzą szybko do wiadomości d-twa; organa rozpoznawcze muszą więc szybciej się poruszać, niż postępujące za nimi masy wojsk, oraz rozporządzać dobrymi środkami łączności. Po tych obu zasadniczych wymaganiach da się rozpoznać jak ciężko jest wykonać rozpoznanie taktyczne i bojowe dla samych siebie przez szybkie wojska pancerne.

Najprędsze wyniki dać może rozpoznanie **lotnicze.** Samoloty mogą najszybciej przelecieć ponad nieprzyjacielem i bardzo trudno przeszkodzić im w wykonaniu ich czynności. Nasuwa ono tę niedogodność ,że nie jest w stanie utrzymać ciągłej styczności z nieprzyjacielem i dzisiaj jeszcze chwilowo zależne jest od wpływów atmosferycznych. Lotnicy lecący na rozpoznanie otrzymują zadania przed startem; dodatkowe polecenia i zmiany mogą być im doręczone za pomocą radia, albo za pomocą podchwytywacza (tyczki do podchwytywania) meldunków. Meldunki są doręczane po wylądowaniu na lotnisku albo przed tem, przez zrzucenie lub za pomocą radia. Ponieważ związek pancerny najczęściej porusza się szybko, wymaganym jest przed rozpoczęciem udzielanie bardzo szczegółowych zadań. Przedewszystkim lotnictwu rozpoznawczemu musi być podany kierunek poruszeń związku pancernego. Lotnikowi często trudno będzie odnaleźć związek pancerny i zapewnić połączenie za pomocą zrzucenia meldunku albo lądowania na polu bitwy. Obydwa sposoby muszą być ćwiczone. Szczególnie lotnik musi umieć rozróżnić z powietrza własne i nieprzyjacielskie związki pancerne. Takie komunikowanie się między lotnikiem a związkiem pancernym wymaga troskliwego i ciągłego ćwiczenia. Osobiste rozpoznanie przez d-cę związku pancernego przed użyciem wojsk pancernych może dać bardzo duże korzyści. Rozpoznanie lotnicze wymaga uzupełnienia przez szybkie, bogato wyposażone rozpoznanie naziemne. Do tego celu najbardziej swego czasu nadawały się rowery, motocykle i pojazdy gąsiennicowe. Oddziały rozpoznawcze meldują za pomocą radia, albo motocykli.

Wojskowe siły lotnicze mogą wydatnie **wspomagać natarcie czołgów.** Obecnie wobec znacznego wzrostu obrony ppancernej i wielkiej ruchliwości zmotoryzowanych i opancerzonych odwodów nplskich, lotnictwo zyskało ogromne znaczenie w zwalczaniu celów naziemnych, w szybkości natarcia naziemnego; szczególnie lotnictwo umożliwia gwałtowne iszybkie wtargnięcie w głąb nplskiej obrony przez zaatakowanie stanowisk artylerii, odwodów, kolumn i węzłów drogowych poza frontem npla, znanych kwater sztabów i pomieszczeń wojsk.

Działania bojowe obu broni muszą być ściśle ustalone w czasie i przestrzeni. Do natarcia na większe cele (jak rozmieszczenie wojska, miejsce pogotowia bojowego) użyte będzie w pierwszym rzędzie lotnictwo bombardujące do zwalczania małych celów (jak węzły drogowe, baterie), najlepiej lotnictwo (nurkujące) bojowe i w nadarzających się wypadkach lotnictwo myśliwskie. Dzisiaj jeszcze ściślejszą współpracę z wojskami pancernymi wykonują wojska spadochroniarzy (zeskok jednostek strzeleckich) zapomocą spadochronu. Spadochroniarze mogą w odpowiednim czasie lądować i zająć na zapleczu npla ważne punkty, na które ma być skierowane natarcie pancerne i w ten sposób mogą stworzyć punkty oparcia i bazy zaopatrzeniowe dla wojsk pancernych, które się przedarły na tyły npla. Mogą oni, dalej współdziałając z wojskami pancernymi zniszczyć tyłowe urządzenia i połączenia komunikacyjne.

Wojska pancerne mogą po udaniu się natarcia najszybciej wykorzystać powodzenie lotnictwa i przedłużyć je.

Tak nieznośny przeciwnik jak wojska pancerne wrótce ściągnie na siebie uwagę nplskiego lotnictwa, przeto trzeba pomyśleć o jego obronie przed lotnictwem. Ochrona przeciwlotnicza wojsk pancernych może być przeprowadzona własnymi środkami obronnymi lub przez samo troskliwe zamaskowanie się. Czołgi są w pewnej mierze niewrażliwe na napady lotnicze, mogą być całkowicie uszkodzone tylko trafieniem w sam cel. Najsłabszym momentem jest, jeśli atak lotniczy przyłapie wojska pancer-

ne przy przechodzeniu cieśnin, w czasie spoczynku po wyjściu obsługi z czołgów albo przy uzupełnianiu materiałów pędnych. Dlatego nieopancerzone bronie uzupełniające związków pancernych i tabory bojowe, wymagają ochrony przeciwlotniczej przez specjalną broń przeciwlotniczą. Jednostki te wymagają wyposażenia także, w specjalną broń przeciwpancerną. Jednostki przeciwpancerne służą dalej dla ubezpieczenia podstaw wyjściowych do natarcia, miejsc odpoczynku, zbiórek i postoju; współdziałają w zwalczaniu nieprzyjacielskich czołgów i przy tym pod dobrym dowództwem mogą osiągnąć duże wyniki; w każdym wypadku mogą tworzyć dla własnych czołgów skuteczne oparcie i w razie niepomyślnych działań przyjąć na siebie zwalczanie.

W końcu przechodzimy do ważnego ale i zarazem kłopotliwego problemu **zaopatrzenia** związków pancernych, problemu stającego się przysłowioną kulą u nogi d-cy pancernego. Wszystko zapewne będzie się robiło, aby utrzymać jaknajmniejszy tabor, lecz związków pancernych nie da się utrzymać na dłuższy przeciąg czasu zdolnymi do boju, bez amunicji, zaopatrzenia w żywność i materiały pędne, bez służby sanitarnej, warsztatów reperacyjnych i zapasowej obsługi. Jak długo związki pancerne walczą w ścisłym kontakcie z armią, tak długo zaopatrzenie jest zapewnione; gdy zostaną jednak użyte do samodzielnego działania, które następuje najczęściej po zamierzonym przełamaniu albo po otoczeniu lub obejściu przeciwnika — występuje wtedy problem zapewnienia zaopatrzenia a przez to stworzenia ruchomej bazy zaopatrzeniowej dla związku. Większa część pojazdów zaopatrzenia jest nieopancerzona. Przeto z chwilą wystąpienia związku pancernego na zagrożonym przez npla obszarze wymaga osłony. Ponieważ pojazdy te będą zagrożone przez nplskie czołgi, przeto osłona musi być wyposażona w przeciwpancerną broń, niekiedy zadania te powierzone będą czołgom, które przez to odciągnięte zostaną od swych czynności bojowych na froncie. W odpowiednim czasie zaopatrzenie wojsk szczególnie w materiały pędne i amunicję jest decydującym dla ich działania i zasięgu. Im jest ich użycie planowane o dalszym zasięgu, tym ważniejszym staje się zapewnienie im zaopatrzenia. Im szerszy może być front natarcia wojsk pancernych tym mniejszym staje się zagrożenie z obu stron zaopatrzenia.

Obecna wojna wykazała, że nieraz jedyną drogą zaopatrzenia daleko wgłębi kraju nieprzyjaciela operujących jednostek pancernych jest droga powietrzna. Samoloty transportowe zrzucać więc będą paliwo, żywność, amunicję itp.

Wszystkie rozważania odnośnie **współdziałania czołgów z innymi broniami** mają jednak tylko wtedy usprawiedliwienie, jeśli współpraca będzie się odbywała w tych warunkach bojowych, które odpowiadać będą właściwościom nowej broni. Wsparcie przez piechotę byłoby stosunkowo bardzo prostym zadaniem, gdyby czołgi nie stały przed bardziej poważną obroną przeciwpancerną, jak w 1918 r. Lecz ten dawniej sprzyjający stan zmienił się zasadniczo. Lotnictwo, czołgi, specjalne bronie przeciwpancerne o różnych kalibrach, liczne rodzaje sztucznych przeszkód i min są to coraz bardziej groźni przeciwnicy, do których należy dodać jeszcze artylerię obrońcy.

WNIOSKI

Rozważania nad problemem współdziałania wojsk pancernych z innymi rodzajami broni nie mogą dać żadnych definitywnych wyników, ponieważ rozwój wojsk pancernych i ich uzupełniających broni, zarówno jak i ich przeciwnika jest w toku i nic nie wskazuje na szybkie jego zakończenie. Mimo to muszą być wyciągnięte wnioski i z dotychczasowego rozwoju. Mimo to nie można czekać, aż zostaną zebrane końcowe wnioski i z doświadczeń wojennych, na których możnaby się było oprzeć.

Już teraz jest cały szereg zasad na podstawie których dadzą się ująć decyzje odnośnie budowy, ugrupowania, wyszkolenia i użycia wojsk pancernych. Jako takie mogą się nadawać:

1. rzeczywiście istniejący sprzęt i jego wydajność;
2. możliwość produkcji we własnym kraju;
3. możliwości utrzymania szczególnie w zakresie materiałów pędnych;
4. strzelanie z broni czołga i przeciw czołgom na podstawie doświadczeń uzyskanych na strzelnicy.

5. możliwości dowodzenia na podstawie doświadczeń ćwiczebnych i z tego wynikające:
6. ugrupowania wojenne;
7. charakter i natura przypuszczalnych terenów wojennych;
8. przypuszczalne uzbrojenie przeciwnika.

Różne mocarstwa militarne idą własnymi drogami odnośniedo wojsk pancernych, jeszcze mocno różniącymi się jedna od drugiej. Mimo to ogólna kierunkowa rozwoju od wojny jest znana i da się ująć w następujące zdania:

1. Znaczenie lotnictwa jest niezaprzeczalne i uznane także przez tych, którzy nauk włoskiego gen. Douchetę nie chcieli uznać w ogólności. Operacje lotnictwa wymagają współpartnera na ziemi, który byłby w możności uzupełnić i ubezpieczyć wyniki rozpoznania bojowego. Im szybszy i bardziej uzdolniony bojowo, silniejszy jest ten partner, tem jest lepiej.

2. Siła uderzenia, ruchliwość i szybkość otoczonych rodzajów broni, nie wystarcza, aby natarcie tak szybko i głęboko na npla było przeprowadzone, żeby przeciwnik nie znalazł dostatecznej ilości czasu na przedsięwzięcie przeciwzarządzeń. Z jednej strony siła obronna nowoczesnych broni palnych, z drugiej strony szybkość z jaką mogą być prowadzone z tyłu zmotoryzowane odwody na zagrożony front, nie pozwalają na rozstrzygnięcie wykorzystania osiągniętych wyników przez dotychczasowe rodzaje broni. Jeśli obrońca rozporządza zmotoryzowanymi odwodami, równocześnie nacierający również potrzebuje sił zmotoryzowanych.

3. Siła obronna starego rodzaju broni nie wystarcza na odparcie natarcia silnych nplskich sił pancernych. Same bogate wyposażenie w obronie o charakterze obronnym nie jest wzmocnione obronnie, aby mogło rozbić niespodziewane natarcie mas wojsk pancernych. Do tego potrzeba własnych wojsk pancernych.

4. Wobec wzrastającej siły obrony skoncentrowane użycie wszystkich sił jest koniecznym dla wojsk pancernych dla osiągnięcia wyników o decydującym znaczeniu. Natarcie czołgów powinno być przeprowadzone na szerokim froncie, aby nie pozwolić nplowi na działanie flankujące środek masy nacierającej. Musi ono również być głęboko ugrupowane, aby móc ubezpieczyć swe boki, powinno posiadać siłę na przeprowadzenie natarcia na całej głębokości npla i na rozwinięcie skrzydeł przerwanego frontu. Natarcia o rozstrzygającym znaczeniu wymagają znacznie większych szerokości niż pas natarcia brygady pancernej. Już pod Cambrais w 1917 r. walczyły 3 brygady, każda po 3 baony na szerokości 10 km. każda ma ugrupowania w głąb.

W bitwie pod , Soissons walczyło 16 baonów w 2 grupach, z tego 12 w pierwszym, 4 w tyłowym froncie, rozmieszczone na szerokości 20 km.

W bitwie pod Amiens w 1918 r. walczyło 14 angielskich i francuskich baonów czołgów, z czego 2 baony z korpusem kawalerii na szerokości ok. 18 km.

5. Natarcie pancerne musi być przeprowadzone z największą szybkością dla wykorzystania korzyści jakie daje zaskoczenie; następnie dla głębokiego wtargnięcia w głąb ugrupowania npla, aby przeszkodzić odwodom nplskim w przeciwnatarciu i sukces taktyczny zamienić na operacyjny. Ponieważ szybkie przeprowadzenie natarcia czołgów jest nieodzownym warunkiem powodzenia o decydującym znaczeniu, przeto w bitwie związki pancerne muszą się tak szybko poruszać jak czołgi. Bronie uzupełniające przeznaczone dla współdziałania z wojskami pancernymi tworzą z nimi (sztaby) organiczny i nowoczesny związek wszystkich broni. Wojska pancerne bez szybkich uzupełniających broni nie są doskonałe i nie mogą dać ze siebie największej przydatności bojowej.

Potężna broń

„Podstawą armii jest dusza prostego żołnierza": Postawa wewnętrzna żołnierza decyduje o bitności i wartości wojska w stopniu wielokrotnie silniejszym od jakości wyposażenia technicznego w sprzęt wojenny. Obfitą ilość przykładów, potwierdzających tę tezę, dostarczyła nam kampania wrześniowa. Wystarczy choćby wspomnieć, że niszczenie czołgów niemieckich przez pojedyńczych żołnierzy przy pomocy prymitywnego sposobu butelki z benzyną było faktem powszechnie spotykanym na wszystkich terenach walki. Przyspieszenie kapitulacji Helu spowodowane zostało tylko załamaniem się psyhicznym żołnierzy kaszubskiej Brygady Obrony Narodowej pod wpływem propagandy niemieckiej. Elementy materialne (broń, amunicja, umocnienia, żywność) pozwalały na dalszą kontynuację obrony (patrz „Insurekcja" — marzec 1943 r.).

Ten pozytywny i negatywny przykład znaczenia wewnętrznej wartości żołnierza (czy jak to nieraz nazywamy: ducha, postawy, nastroju) dla przebiegu działań wojennych podkreśla dobitnie konieczność umiejętnego odziaływania na jego psychikę. W warunkach pokojowych odbywa się to przede wszystkim poprzez wychowanie, podczas wojny główny ciężar zadań w tej dziedzinie spada na propagandę. W czasie pokoju tok służby żołnierza zawiera w sobie elementy wychowawcze i w tym też kierunku oddziaływuje dowódca. Pełne zmiennych wydarzeń warunki wojenne wymagają bardziej intensywnego i różnymi sposobami wywieranego wpływu na żołnierza. Dochodzi wówczas do głosu **propaganda wojenna**, mająca na celu kształtowanie postawy żołnierza i społeczeństwa, zacieśnienie więzów jedności między wojskowym i cywilem, obronę żołnierza przed destrukcyjną akcją propagandy wroga, szerzenie dywersji moralnej u nieprzyjaciela.

Zadania propagandy wojennej są równie rozległe, jak i odpowiedzialne. Wymagają dużych umiejętności specjalnych w zakresie treści propagandy, jak i jej form, dysponujących rozległą skalą środków, jak np.: radio, prasa żołnierska, kino i teatr frontowy lub garnizonowy, gospoda żołnierska, wóz głośnikowy, księgarnia polowa, książka, broszura, odezwa, plakat, fotografia itp. Tym rozległym obowiązkom sprostać może ten, kto jest do nich specjalnie przygotowany. Stąd też widzimy dziś we wszystkich walczących wojskach zarówno sojuszniczych, jak i „osiowych" specjalny korpus propagandzistów z dużą przewagą elementu oficerskiego.

Jest to inowacja nie tylko słuszna, ale, jak wykazują doświadczenia kilku lat wojny, nadzwyczaj celowa i pożyteczna. Propaganda stała się nową bronią. Nie jest to bynajmniej frazes, określenie to rysuje rzeczywistość, a potwierdzają je decyzje sztabów walczących państw. Precyzując należy podkreślić, że propaganda należy do broni głównych, gdyż posiada zdolność samodzielnego zwalczania nieprzyjaciela (dywersja moralna). Trzeba to wyraźnie powiedzieć, zwłaszcza u nas, gdzie istniała tendencja traktowania propagandy, jako „kopciuszka" wojennego, któremu w dowód szczególnego wyróżnienia przyznawano conajwyżej rolę jednej ze służb pomocniczych. — Oczywiście, jak wszystkie bronie w nowoczesnej wojnie, propaganda mając zdolność do działań samodzielnych w pewnych warunkach, z reguły współdziała z innymi broniami. Im to współdziałanie jest ściślejsze, tym lepsze i trwalsze będą osiągnięcia propagandy.

Często jeszcze można spotkać się ze zdaniem, że propaganda jest niepotrzebna, że nie przedstawia ona sobą nic ważnego dla działań wojenych, że to tylko kwestia umiejętności napisania artykułu lub zrobienia dobrego zdjęcia. Podobne objawy ignorancji i nieufności zawsze można było spotkać w historii, gdy pojawiała się jakaś nowa broń. Wrodzony konserwatyzm utartych pojęć dyktował niechętne ustosunkowanie się do każdej nowości, zwłaszcza gdy była ona mało znana. Tak też było i z propagandą w początkowym okresie pierwszej wojny światowej. Dopiero, kiedy dobrze zrozumiano jej wartość i przekonano się o jej skuteczności, zyskała należne sobie miejsce i dziś przez wszystkie walczące państwa

uznawana jest, jako jedna z potężnych broni.

Wyniki działania propagandy wojennej rzadko dają natychmiastowe i błyskawiczne efekty, są one niedostrzegalne zewnętrznie, przesączając się do psychiki ludzkiej stopniowo i dyskretnie, tak że dopiero po pewnym czasie skutki ich dadzą się odczuwać. Tak zwaną „dobrą postawę" żołnierza łatwo stwierdzić, ale trudno zanalizować, który ze środków propagandy na nią wpłynął, czy gazeta, audycja radiowa, pogadanka, czy gospoda żołnierska, teatr lub kino frontowe. Im bowiem więcej środków propagandy oddziaływuje na żołnierza, im częściej one występują, tym mocniej kształtuje się jego nastrój.

Nie zapominając o tym, że duży wpływ bezpośredni na żołnierza wywiera jego dowódca, można stwierdzić, że w warunkach wojennych ten tylko wpływ nie wystarczy. Dowódcy musi pomagać propaganda, a dowódca musi pomagać propagandzie. To ścisłe współdziałanie da dopiero pożądany efekt. Dobry dowódca (na każdym szczeblu dowodzenia) musi rozumieć znaczenie propagandy i jej pośrednią pomoc oddawaną mu w czynności dowodzenia ludźmi. Nie tylko powinien ułatwiać propagandziście pracę, ale powinien zabiegać o to, aby jaknajsilniej propaganda mogła oddziaływać na podległych mu żołnierzy. Pamiętać również musi, że propaganda pracując w linii, jednocześnie oddziaływuje na społeczeństwo i stanowi silny łącznik, zespalający w zwarty monolit wojsko i społeczeństwo, co jest w nowoczesnej wojnie podstawowym elementem zwycięstwa.

Propagandy nie można improwizować. Posiada ona własną taktykę, pracuje według pewnych założeń ogólnych, posiada swój plan, dysponuje rozmaitymi środkami technicznymi musi wiedzieć kiedy i jak je stosować. Oddziaływuje na psychikę człowieka, a więc jest bronią niezwykle subtelną. Dlatego też wymaga od tych, którzy mają ją stosować, odpowiedniego przygotowania fachowego, które nie jest wcale łatwe i zbyt proste.

W naszych warunkach pracy podziemnej propaganda ma z natury rzeczy bardzo ograniczone możliwości w zakresie środków technicznych, dlatego też należy unikać formułowania sądów o doniosłości i skali oddziaływania propagandy tylko na podstawie naszych dziejszych przeżyć konspiracyjnych.

W okresie powstania rola propagandy będzie szczególnie doniosła, ważniejsza a zarazem trudniejsza niż zwykłej propagandy wojennej. Im większa będzie różnica w uzbrojeniu, zaopatrzeniu i organizacji między wojskiem powstańczym a regularnym, im cięższe będą warunki walk powstańczych, tym mocniej będzie musiała działać propaganda i tym lepiej być przygotowana do swoich zadań. Przyszły dowódca powstańczy musi już dziś pamiętać o tym cennym wsparciu, jakiego będzie mu udzielać nasza propaganda wojenna, powinien zrozumieć jej rolę i w przyszłych walkach ułatwiać jej działalność zarówno w kraju, jak i w pierwszej linii ognia.

Rola oficera łącznikowego

Pod tym tytułem ukazał się w jednym z numerów Bellony*) ciekawy artykuł stanowiący wyciąg z wykładu płk. arm. francuskiej Curnier omawiający trudne zadanie oficera łącznikowego w warunkach nowoczesnej wojny. Przy dzisiejszym charakterze walki ruchowej, w której łączność techniczna zawodzi a szybki rozwój sytuacji wymaga ciągłego bez mała kontaktu dowodzącego z wykonawcą, zadania te są tak doniosłe, że warto poświęcić im nieco uwagi oraz poważnie przemyśleć na tle zdobytych doświadczeń, które dały nam liczne dowody konieczności ciągłego użycia oficera łącznikowego na polu walki.

Zdania co do wartości posługiwania się oficerem łącznikowym są dotąd podzielone. Marszałek Foch ograniczał do

*) „Bellona" Nr. 1/41 Londyn 1941.

minimum ilość swych bezpośrednich współpracowników, polegając przede wszystkim na sobie, zwłaszcza jeśli chodziło o poinformowanie podległych dowódców o zamierzonych działaniach, względnie o zorientowanie się na miejscu w wytworzonej sytuacji. Przeciwnie, marszałek Joffre często posługiwał się oficerami łącznikowymi. Zdania więc ludzi nawet najbardziej miarodajnych pod tym względem nie dają nam podstawy do definitywnego przesądzenia tego zagadnienia. Historia natomiast uczy nas jednak, że wielcy wodzowie często korzystali z ich usług.

Niejednokrotnie rola oficera łącznikowego ulegała zupełnemu spaczeniu gdy dowódcy chcąc uniknąć odpowiedzialności przekazywali im prawie wszystkie swe uprawnienia w zakresie dowodzenia.

Wprawdze Napoleon nie toleruje dowódców, którzy do swych zadań nie dorośli — nikt jednak bardziej od niego nie posługiwał się oficerami łącznikowymi — chciał on bowiem wszystko wiedzieć i wszystkim kierować osobiście. Uprawnia ich nawet do objęcia dowództwa w wypadku gdy właściwy dowódca został zabity lub ranny.

Zadanie oficera łącznikowego jest więc trudne, odpowiedzialne i niewdzięczne. Nie jeden generał otrzymując rozkazy lub instrukcje, (chociaż wy dane przez przełożonego), od oficera młodszego stopniem, nie ukrywa swego niezadowolenia. Nie tylko więc odwaga i charakter cechować muszą oficera łącznikowego, powinien posiadać on przy tym także i dużo taktu.

„Nie posiadając właściwego autorytetu ze względu jednak na otrzymane zadanie" mówi o roli oficera łącznikowego gen. Thiebault w swym „Podręczniku o służbie sztabów", „ze względu jednak na otrzymane zadanie i wynikające z tego konsekwencje oficer łącznikowy ma prawo i obowiązek przedstawiać w razie potrzeby dowódcom, do których został wysłany, swoje spostrzeżenia i uwagi. Należy je oczywiście robić w odpowiedniej formie tym niemniej zupełnie szczerze i otwarcie z całym oddaniem się sprawie i z całą lojalnością względem własnych przełożonych — jest to poniekąd egzamin w czasie którego oficer wykazuje swój poziom etyczny, swe zdolności, względnie swe braki fachowe lub wady charakteru".

To też nie mając żadnego nominalnego autorytetu oficerowie łącznikowi powinni przedstawiać swe spostrzeżenia i uwagi z umiarem i taktem, ale zupełnie otwarcie i śmiało. Jest to reguła, która w całości i dziś jeszcze obowiązuje bez względu na szczebel na jakim się oficer łącznikowy znajdzie.

Marszałek Joffre uważał, że o ile naczelny wódz przed bitwą powinien nawiązać styczność osobistą z podwładnymi to z chwilą jej rozpoczęcia nie może on już opuszczać kwatery głównej, ponieważ „zarówno w dzień jak i w nocy mogą zajść konieczności powzięcia decyzji podyktowanych wypadkami". Chcąc jednocześnie prowadzić bitwę osobiście i osobiście oddziaływać na jej przebieg używa do tego oficerów łącznikowych.

W pamiętnikach wyjaśnia on myśl swoją następująco: „Zdawałem sobie sprawę, że w nowoczesnej bitwie ze względu na rozciągłość frontu ilość zaangażowanych sił i czas jej trwania nie może być miejsca na decyzje raptowne. Nowoczesna bitwa wymaga dużo przewidywań, tym niemniej należy nią kierować i dowodzić.

Dowódcy armii bez względu na swą energię i inteligencje znają sytuację na stosunkowo tylko wąskim odcinku. Wypadki rozgrywające się przed ich frontem nabierają w ich oczach często przesadnego znaczenia. Jedynie wódz naczelny ogarniając całość położenia może je właściwie oceniać i wydawać dyrektywy, pozwalając na wykorzystanie toczących się wypadków.

Ta koncepcja prowadzenia bitwy wymaga nie tylko jedności doktryny ale pewnej i stałej łączności między naczelnym wodzem i jego podwładnymi — nie tylko przy pomocy środków technicznych ale i za pośrednictwem oficerów łącznikowych, którzy stają się przy dowódcach armij emanacją myśli i woli naczelnego wodza".

Przywiązując do ich pracy dużą wagę słuchał on osobiście ich meldunków i raportów, ufał im i dawał często tego dowody, a mówiąc o nich gen Weygand powiada, że stanowili świetny zastęp oficerów o dużej inteligencji i pracowitości, złożyli oni dowody całkowitego oddania sprawie i dużej skromności oso-

bistej.

W okresie wojny pozycyjnej rola oficera łącznikowego zatraca swe błyskotliwe cechy, posiada ona jednak nadal duże znaczenie.

Działania stają się bardzo powolne i metodyczne, wymagają one dużych przygotowań i coraz to szczegółowszych rozkazów.

W tych warunkach jedynie oficer sztabu wysłany na odcinek może dostarczyć dowódcy niezbędnych wiadomości, które inną drogą nigdyby do niego nie doszły, zwłaszcza jeżeli chodzi o wyższe szczeble dowodzenia. To też wnikliwość staje się niezbędną cechą oficera łącznikowego.

W okresie gdy wypadki szybko następowały po sobie wódz naczelny mógł odwiedzać normalnie dowódców armii i rzadziej dowódców korpusu. Teraz wymagania się zwiększają przez co wizyty w dywizjach, brygadach i pułkach stają się czasem nieuniknione. Jedynie tam można sobie zdać sprawę z tego co się w rzeczywistości dzieje na przedpolu.

Oficerowie łącznikowi pojmujący właściwie swe obowiązki zaczynają obcować z oddziałami na odcinkach i na punktach obserwacyjnych starając się pozyskać ich zaufanie.

Wreszcie należy podkreślić psychologiczne znaczenie wyboru ludzi na oficerów łącznikowych. Biorąc to pod uwagę niejednokrotnie wyznaczono w tym celu oficerów, którzy już uprzednio współpracowali z dowódcami, do których obecnie zostali wyznaczani, wzgląd nie byli, swego czasu ich podwładnymi przy czym łączyły ich wzajemne dobre stosunki.

Odpowiedni dobór oficerów łącznikowych, stopień zaufania jakim się ich darzy, przyznanie im właściwego zakresu działania i przestrzegania drogi służbowej w stosunku do podwładnych sztabów, sprawia że oficer łącznikowy staje się dla jednostki podwładnej pewnego rodzaju podporą.

Bez względu na ewolucję roli oficera łącznikowego zadanie jego jest zawsze delikatne i trudne, stawia go ono bowiem wobec ludzi o różnych cechach charakteru, to też rola ta nawet w najspokojniejszych okresach wojny niebyła nigdy przyjemną.

Uwagi o motoryzacji niemieckiej*)

W roku 1933 w chwili powstania Trzeciej Rzeszy Niemcy nie miały z wyjątkiem kilku czołgów doświadczalnych nawet zarodka broni pancernej a już w 4 lata później byli w stanie nie tylko wystawić najpotężniejsze z dotychczas widzianych wojska pancerne, ale także operować nimi ze zręcznością która zadziwiła cały świat.

Jeszcze w roku 1935 motoryzacja niemiecka była w stanie początkowym choć już w końcu 1934 roku Hitler uważał broń zmotoryzowaną za czynnik, który w najbliższej wojnie rozstrzygnie o wygranej i w tym kierunku podjął przygotowanie bojowe swej armii. Tu jednak spotkał się z trudnościami spowodowanymi tym, że żaden z jego głównych generałów w danej chwili nie był jeszcze duchowo „zmotoryzowany", wszyscy zresztą jako przeważnie ludzie starsi prawdopodobnie nigdyby nie doszli do tego.

Tymczasem wobec zakazu Traktatu Wersalskiego posiadania czołgów, niemiecki sztab główny był zmuszony chcąc nie chcąc myśleć kategoriami obrony przeciwpancernej. Zresztą było to dla Niemców raczej dobrodziejstwem. Z punktu widzenia taktycznego, powiada autor, była to pozycja jaknajbardziej do pozazdroszczenia. Niemcom nie wisiały na karku żadne stare maszyny jak n.p. w Anglii czołgi Vickersa typu 1923. A stara broń oznacza starą taktykę, a nowa nową, ponieważ taktyka polega nie na stosowaniu reguł lecz na rozwijaniu potęgi danej broni a następnie wszystkich broni wspólnie działających. Wszystkie dawne teorie musi

*) Według artykułu gen. armii angielskiej J.F.C. Fullera p.t. „Notes On German Mechanisation" drukowanego w czasopiśmie „The Fighting Forces" vol XXII Nr. 4 z października 1940.

się wyrzucić jako nieużytki a trzeba mieć odwagę by z powrotem zacząć od początku.

Wobec tego możliwości taktyczne armii niemieckiej były już w tym czasie, według autora, „wprost przygniatające„ dlatego że posiadała ona bez porównania najpotężniejsze formacje prze ciwpancerne w Europie. Potrzeba było tylko doczepić do nich dobrze wyekwipowane i dobrze wyszkolone oddziały czołgów by w ten sposób połączyć „tarczę“ i „miecz“ w niezwyciężoną kombinację, której potrafi stawić opór chyba druga podobna.

To też nie posiadając od roku 1919 nowoczesnej broni armia niemiecka szkolona wówczas przeważnie do defensywy, zwolniona nareszcie z tych więzów rozpoczęła przekształcać się wówczas w armię ofensywną poświęcając początkowo jaknajwięcej uwagi zagadnieniu jak opierać działania zaczepne na potężnej akcji obronnej, czyli w praktyce jak należy skombinować ze sobą dwa nowe zmotoryzowane rodzaje broni t.j. czołgi i broń przeciwpancerną by w ten sposób druga z nich stanowiła w akcji podstawę dla pierwszej a nie była jedynie eskortą dla przestarzałej piechoty.

Już w roku 1936 pojawiają się poraz pierwszy na manewrach, choć jeszcze improwizowane, wielkie jednostki pancerne a także szczególnie zasługujące na uwagę zmotoryzowane oddziały zwiadowcze. Użycie tych oddziałów pozwoliło w wypadku gdy siły główne stron obu były jeszcze oddalone od siebie na blisko 40 mil angielskich, już w godzinę po rozpoczęciu operacji na obopólne nawiązanie wzajemnego kontaktu. Każdy z tych odziałów przebył w tym czasie ok. 20 mil angielskich. Będąc w rzeczywistości zmotoryzowanymi strażami przednimi stanowiły one, według autora, najbardziej wartościowe formacje w organizacji korpusu niemieckiego.

Z doświadczeń tych manewrów, autor który był ich świadkiem, wyciągnął także wnioski, że w nierównym terenie czołgi muszą być silnie wspierane przez nisko latające lotnictwo i przez doskonale wyszkoloną lekką piechotę specjalnie przystosowaną do współdziałania z czołgami tak, by nieprzyjacielska broń przeciwpancerna wykryta przez lotnictwo lub otwierająca ogień została natychmiast zduszona ogniem karabinów zwykłych i maszynowych. Po doprowadzeniu do skutku kombinacji tych dwóch broni by każda z nich osłaniała drugą a przytym obydwie były połączone ze sobą nisko latającym lotnictwem stworzonym zostaje idealne współdziałanie które winno zawsze wykazywać swą przewagę nad zwykłą tyl ko liczbę przeciwnika.

Wreszcie na podstawie osiągniętych wówczas doświadczeń okazało się, że piechota nie jest już w stanie przełamać dobrze trzymanego frontu oraz co ważniejsze nie jest ona w stanie obejść otwartego skrzydła o ile nieprzyjaciel posiada odpowiednie odwody do jej zatrzymania. Jeżeli więc chce się przełamać front lub obejść skrzydło trzeba użyć do tego czołgów i lotnictwa. Oczywiście lotnictwa ponieważ fronty i skrzydła nie mają dla samolotów żadnego znaczenia.

Zostaje wówczas również ostatecznie stwierdzoną mała skuteczność lekkich czołgów co potwierdzą następnie doświadczenia wojny domowej w Hiszpanii. Autor określa go jako „mało ważnego opancerzonego zwiadowcę, który jednak mógł by mieć bardzo duże znaczenie gdyby powiększono jego bazę na gąsienicach. W obecnym stanie i w nierównym terenie robi on wrażenie kontr torpedowca na burzliwym morzu. Poza tym jeszcze przestrzeń przeznaczona w nim dla załogi jest tak ściśniona, że będąc w niej żołnierz ma wrażenie znajdowania się w ruchomej trumnie co chyba nie wpływa na dodanie mu ducha“.

Niemcy zdali sobie z tego sprawę i chociaż posiadali lekkie czołgi w dużej ilości jednak zaczęli od tego czasu przestawiać się coraz bardziej na typy cięższe. Pomimo to wszystko jednak sądzi autor, że w roku 1937 prawdziwa mechanizacja armii niemieckiej jeszcze się nie rozpoczęła.

Dopiero w roku 1938 gdy po ustąpieniu marszałka Blomberga i szeregu wybitnych generałów starej daty sam Hitler objął najwyższe dowództwo sił zbrojnych rozpoczęła się motoryzacja na wielką skalę. Wprawdzie i do tej chwili posiadała armia niemiecka już

poważną ilość czołgów, lecz, zdaniem autora, pomysł motoryzacji istniał do tej chwili tylko w głowie samego Hitlera. Teraz dopiero mógł on rzeczywiście zmotoryzować swoją armię. Dlatego też zaraz zebrał on dookoła siebie pewną liczbę oficerów, którzy mogli mu dopomóc w dalszym rozwinięciu tej idei, bez której wszystkie maszyny byłyby uciążliwą masą sprzętu. Zbadano wówczas wszystko co zostało napisane o motoryzacji, część z tego odrzucono, część przyswojono sobie czyniąc to z wielką starannością. Z tą chwilą zaczęła się prawdziwa motoryzacja w Niemczech. Znaczenie tej pracy polegało na tym, że armia została bardzo szybko przepojona doktryną czołgów. Ogłoszono zupełnie jawnie mnóstwo publikacyj z zakresu motoryzacji tak jakgdyby uważano ,że omawiana w nich taktyka jest czymś ogólnie znnym i interesującym szeroką publiczność. Także i bombowiec nurkowy był opisany szczegółowo w wydawnictwach niemieckiego ministerstwa lotnictwa i naczelnego dowództwa a także i innych publikacjach.

Pomimo tej jawnej i dostępnej dla wszystkich informacji sprzymierzeni zostali zaskoczeni tą bronią, o której jeszcze na pewien czas przed wojną tak pisała prasa niemiecka: „bombowce nurkowe atakowały małe cele nurkując na motorze prawie prostopadle i używając bomb największego kalibru. Rozwój lotnictwa tego rodzaju w Niemczech datuje się od kilku lat, dzisiaj jest ono bronią wzbudzającą postrach, która otrzymała chrzest ogniowy w walkach dookoła Tereul z początkiem roku 1938. Maszyny te podobne do drapieżnych ptaków zyskały sobie szybko respekt tak u przyjaciół jak i wrogów... Skoro tylko w ciągu następnych miesięcy był jakiś ważny cel do zaatakowania uderzały one niezmordowanie i znały tylko jedno zadanie: trafić". Nowe silniejsze i szybsze maszyny pojawiły się w ofensywie katalońskiej. W setkach wypadków wykazały bombowce nurkowe swą znakomitą przydatność wojenną i zasłużyły sobie w pełni na nazwę wyborowych strzelców lotnictwa.

Po rozpoczęciu wojny taktyka stosowana przez Niemców w Polsce, Belgii i Francji była już tylko zaktualizowanym nowym wydaniem zasad angielskich opartych na doświadczeniach z roku 1918. To, że Niemcy jak dotychczas mieli tak poważne sukcesy należy zdaniem autora przypisać nie ich pomysłowości w stwarzaniu nowych typów, których pokazali niewiele, ale w ich twardej wytrwałej pracy w tej dziedzinie.

Czytając komunikaty z frontu chińskiego

Od kilku lat czytelnik polski, studiujący komunikaty z frontu chińsko-japońskiego czuje się nieswojo, biedząc się nad nazwami miast chińskich, podawanymi w coraz to innej pisowni i nie mogąc ich prawie z reguły znaleźć na mapie. Szukanie linii frontu jest zadaniem beznadziejnym, gdyż w dosłownym znaczeniu nie istnieje on tam zupełnie.

Na przestrzeni kilku prowinji Japończycy zajęli tylko linie kolejowe, ważniejsze miasta i doliny rzek. Góry przeważnie są w rękach chińskich, a doliny — w japońskich. Wytwarza się przez to paradoksalna sytuacja, na przykład w Shantungu, który od pięciu lat jest zajęty przez japończyków toczą się ciągle walki, i to w pobliżu baz wypadowych japońskich, bo ta część kraju jest górzysta. Wielkie prostokąty ograniczone liniami kolejowymi kryją często wyspy chińskie w morzu japońskim, wyspy posiadające nie tylko swoją siłę zbrojną, ale nieraz i własną administrację. Czy te wyspy zależą bezpośrednio od Czung kingu, na to odpowiedź jest trudna. Po pogodzeniu się Chiang Kai sheka z byłą chińską armią czerwoną, przemianowaną na armię VIII, jej właśnie została w znacznym stopniu powierzona walka na tyłach japońskich. Naturalnie Czungking chce mieć te terytoria, od których jest odcięty okupacją japońską, jaknajbardziej w swoim ręku, ale nie zawsze to da się całkowicie przeprowadzić. W bardzo wielu miejscach okupacja japońska ogranicza się do zajmo-

wania ufortyfikowanych miast, blokowanych przez mniej lub więcej regularne oddziały chińskie. Aprowizacja takich ośrodków odbywa się przy pomocy konwojów pancernych, albo w najbardziej dramatycznych wypadkach drogą lotniczą. Taki stan rzeczy był niemal normalny w prowincji Shansi. Streszczając się, choć okupacja japońska zagarnęła w pierwszych miesiącach wojny najbogatsze i najbardziej uprzemysłowione miasta i okręgi nadmorskie i nadrzeczne, to w ciągu pięciu lat nie zdołała wykorzenić oporu w najbliższym sąsiedztwie swoich baz.

Żeby jednak choć jak najschematyczniej scharakteryzować obecną sytuację w Chinach, na podstawie tych skąpych wiadomości, które nas dochodzą, trzeba zrobić przegląd kolejno prowincji. I tak, idąc od północy, prow. Hopei, granicząca z Mandżurią, z Pekinem i Tientsinem, jest dzięki swojemu płaskiemu ukształtowaniu, najbardziej opanowana przez Japonię. Górzyste, położone bezpośrednio na zachód Shansi jest teatrem walk między siedzącymi w górach Chińczykami a usadowionymi wzdłuż linii kolejowej Japończykami. Ci ostatni chcą wypadem z Shansi zdobyć przełęcz Tungkuan nad Huangho, stanowiącą chińskie Termopile Chin zachodnich. Tu walczy znana z działań partyzanckich VIII armia chińska. Na południe położone dwie prowincje, nadmorska Shantung i lądowy Honan są w częściach górzystych obsadzone przez Chińczyków, a nizinnych wzdłuż linii kolejowych przez Japończyków. Tak się przedstawia sytuacja w Chinach północnych.

W nadrzecznych prowincjach Hupei, Anhui, Kiangsi i Kiangsu bazą Japończyków są porty na Jangtsekiangu Nankin, Wuhu, Kiakiang i Hankou, od których wojska japońskie promieniują na północ i południe wzdłuż linii kolejowych. Jangtsekiang, dostępny dla torpedowców i krążowników jest tu surogatem morza. Nadmorska prowincja Chekiang zajęta jest od północy wzdłuż linii kolejowej Szanghai — Hangchou. W Chinach południowych zajmują Japończycy tylko porty, między innymi Kanton, Amoy i Swatow w nadmorskich prowincjach Kuantung i Fukien, wraz z najbliższą okolicą. Górzysty teren nie pozwala na głębszą penetrację. W Junnanie okupacja japońska ogranicza się do małego skrawka pogranicznego koło wlotu drogi birmańskiej. Junnan tu jest dobrze zasłonięty głębokimi dolinami Saluenu i Mekungu poprzegradzanymi łańcuchami górskimi o kilku tysięcy metrów wysokości. Magistrala kolejowa Pekin — Kanton tylko częściowo znajduje się w rękach japońskich.

W konkluzji można powiedzieć, że choć Chiny straciły wiele terytoriów jednak tylko część tego Japonia zyskała. Znaczna część kraju pozostaje (no man's ladem) krajem „niczyim", kontrolowanym przez partyzantów i oddziały czerwonych.

Sprawozdania

Bohdan Pawłowicz — „Garland w konwoju do Rosji". — Londyn 1943 r.

Autor który brał udział w tym konwoju jako reporter wchodząc w skład załogi torpedowca „Garland" opisuje nam swoje wrażenia z tej podróży. Przez cały czas niemieckie łodzie podwodne i samoloty atakowały bez przerwy konwój. Padło na niego około 2.000 bomb, setki pocisków artyleryjskich a łodzie podwodne wypuściły 100 torped.

W czasie jednego z ataków „Garland" otrzymał 4 bomby, które zdziesiątkowały załogę. Ranni i zabici zalegali pokład. Aby uratować życie wielu rannych, których nie można było operować na pokładzie statek musiał zawinąć do jednego z najbliższych portów odłączając się od konwoju. Gdy polski okręt wymijał admiralski okręt brytyjski, prowadzący konwój admirał i załoga stanęli na baczność salutując w ten sposób zabitych i rannych leżących na pokładzie „Garlanda". Później nadeszły słowa uznania od pierwszego lorda admiralicji angielskiej, który gratulował polskiemu okrętowi dopłynięcia do północnej Rosji, pomimo wszelkich wysił-

ków wroga zarówno na morzu jak i w powietrzu.

Książka Pawłowicza poza szczegółową i interesującą relacją z przeżytych przygód utrzymana w formie dziennika ozdobiona jest szeregiem ciekawych zdjęć zrobionych przez autora w czasie podróży.

Major prof. dr. Arvi Korhono — Die Generalprobe der Roten Armee. Der Winterkrieg 1939/40 — der arste grosse Kriegszug der bolschewistischen Armee, Nordlich Finnischer Zeitspiegel, styczeń 1943.

Göring w styczniu b.r. chcąc usprawiedliwić niedocenianie armii czerwonej przez dtwo niem. powiedział, że podczas pierwszej wojny , finlandzkiej bolszewicy umyślnie markowali słabość, żeby tym lepiej zwieść Europę. Takie postawienie sprawy, pomniejszające wartość wysiłku fińskiego, wywołało oburzenie w Finlandii. Omawiana poniżej rozprawka jest wyraźną polemiką z tezą niemiecką, aczkolwiek oczywiście nigdzie wprost Göring nie jest atakowany.

W pracy swej autor wyraża pogląd, że armia sowiecka od 1939 przeszła niesłychanie szybką ewolucję w zakresie uzbrojenia, taktyki i organizacji. Pod tym względem „pojętność Rosjan wydaje się być... wprost przerażającą". Sowiecki materiał ludzki jest jednak jakościowo gorszy od fińskiego i niemieckiego.

Jesienią 1939 d-two sowieckie niedoceniało fińskiej woli walki, przeceniało zaś wpływy komunistyczne w armii fińskiej i jej niższość techniczną.

W I. fazie działań akcję po stronie ros. prowadził leningradzki okręg wojenny. Użył on 26 dywizyj piechoty i 1 korpusu panc. (łącznie z innymi użytymi formacjami panc. — 2.000 czołgów). Warunki terenowe (las, śnieg) sprawiły, że walki przybrały postać bojów o cieśniny, w których masa nacierających nie mogła rozwinąć swej przewagi. Taktyka natomiast Finnów— doskonałych narciarzy — była wybornie dostosowana do warunków nadgranicznych obszarów leśnych i jej przypisać należy zasługę zatrzymania ofensywy sowieckiej na przesmyku karelskim.

W II. fazie wprowadzili bolszewicy do akcji nowe dywizje, łącznie — przez całą kampanię — conajmniej 50 dywizyj piechoty, (z czego połowa na przesmyku karelskim), 3.000 czołgów i conajmniej 4.000 samolotów. Były to najlepsze dywizje sowieckie, uzbrojone wg normalnego typu sow. Lotnictwo sowieckie zteroryzowało na początku ludność cywilną, nie potrafiło jednak zdezorganizować fińskiej sieci komunikacyjnej.

Decyzję sowiecką skończenia wojny kompromisem w marcu 1940 tłumaczy autor zbliżającymi się roztopami utrudniającymi aprowizację armii, nadzieją na uzależnienie polityczne pobitej Finlandii a przede wszystkim obawą komplikacyj międzynarodowych. Ponieważ oferta pomocy wyszła wtedy nie od Niemiec, ale od Francji i Anglii, jest to w ustach pisarza fińskiego znamienne wyznanie.

W wyniku doświadczeń fińskich wprowadzono w armii czerwonej następujące zmiany:

Zastosowano w szerokim zakresie nowy typ k.m. skonstruowany w wielu istotnych punktach wg modelu fińskiego. Zrezygnowano z „czysto-automatycznych" karabinów, przechodząc na półautomatyczne, których ulepszony model pochodzi dopiero z 1940 r. W 1940 dopiero (i to w małych ilościach) rozdano wojsku l.k.m. z chłodnicą pow. o dużej szybkości ognia wg wzoru 1933. Ckm wg modelu zatwierdzonego w 1938 (12,7 mm) używany na początku wojny fińskiej w bardzo małych ilościach, wprowadzono po niej szeroko w użycie. Podobnie ciężkie granatniki (120 mm mod. 1938) oraz haubice 152 mm 1937. Najlepsze czołgi sowieckie T 34 i Klim-Woroszyłow były podczas wojny fińskiej w stadium próbnym. Produkcja seryjna zaczęła się po wojnie. Podobnie najlepsze samoloty sow. — MIG, LAG, JAKK, PE.

Zaostrzono poza tym dyscyplinę wojskową, zwiększono ilość ćwiczeń, podniesiono poziom wyszkolenia oficerów, usprawniono współpracę różnych rodzajów broni. Starano się o zwiększenie siły ognia i ruchliwości piechoty. Jednostki pancerne ujęto w specjalne dywizje panc. Położono wreszcie nacisk na umiejętność jazdy na nartach, którą propagowano i wśród ludności cywilnej.

TZ
WW